GAZETA KRAKOWSKA

N^ro 52.

Z KRAKOWA DNIA 1 LIPCA 1827 ROKU W NIEDZIELĘ.

Z Warszawy d. 22 Czerwca.

Zdanie Sprawy Komitetu Śledczego.
(Ciąg dalszy.)

Umiński chcąc powiększyć liczbę członków Towarzystwa, które miał założyć w Warszawie, udał się tymczasem do byłego Pułkownika Alexandra Oborskiego, którego uprzednio przez Dobrogoyskiego o tem uprzedził. Oświadczył mu, że Towarzystwo o którem Dobrogoyski wspomniał, nie ma innego celu, iak dobro publiczne; że złożonem iest z osób nayznakomitszych w kraiu; że zarządza znaczną kassą w Poznaniu, i że ma ważne porozumienia się za granicą. Że, nakoniec, sam wkrótce uda się do Drezna, celem znieśienia się z Ministrem wielkiego iednego Mocarstwa. Oborski niemogąc się oprzeć naleganiom, i złudzony tem wszystkiem co mu Umiński powiedział, obiecał nakoniec bydź nazaiutrz w Potoku.

Oprócz Łukasińskiego, obecnemi byli na tem zgromadzeniu, Podpułkownicy: Prądzyński i Kozakowski, Oborski, Morawski, Sobański i Adwokat Szreder. Były Jenerał Umiński przyiechał na białym koniu i w haftowaney czapce. Gdy ubiór ten mógł ściągnąć na siebie uwagę przechodniów a nawet i Policyi, postanowiono dać zebraniu się temu pozór poiedynku, a potem udać się oddzielnie na Bielany. Skoro pomienione osoby, do których przyłączył się P. Jordan (*) przybyły na naznaczone mieysce, Umiński zaprowadził ie na ustronie i uszykowawszy w koło, przełożył im, w mowie pełney sofizmów i pozornych wystawień, lecz zdolney do wzniecenia zapału w umysłach iuż obłąkanych: że Polacy rozproszeni pod różnemi Rządami, a tak pozbawieni Oyczyzny, dążyć powinni nieustannie do połączenia wszystkich części dawney Polski i do zapewnienia iey wolności. Że, w tym zamiarze wszyscy Polacy, gdziekolwiek bądź zamieszkali, łączyć maią swe usiłowania, a Związki we wszystkich częściach dawney Polski istnieiące działać wspólnie, dla osiągnienia tego celu. Że nakoniec, aby widoku tego nigdy z oczu niespuszczano, niemniey w celu zaprowadzenia do tych Towarzystw potrze-

(*) *Ten ostatni znayduiąc się przypadkiem na Bielanach, wciągnięty został przez Prądzyńskiego; lecz odtąd żadnych nie miał z Towarzystwem stosunków.*

tney iednostayności, i zapobieżenia aby od niey nigdy nie zbaczały, przedstawia przysięgę, w którey wyrażony iest cel ten, iuż przez Związek Poznański przyięty. Prądzyński dobywszy szpady, zatknął koniec oney w ziemię, a gdy w rękoieści umieszczono medalion żelazny wyobrażaiący Kościuszkę, Umiński podniósł rękę, w którey trzymał nóż zamiast puginału, a Morawski przeczytał głośno następuiącą przysięgę:

„ Ja N. N, przysięgam w obliczu Boga „ i Oyczyzny i ręczę słowem honoru, że u- „ żyię wszystkich sił moich do wskrzeszenia „ moiey nieszczęśliwey lecz lubey Matki i „ że poświęcę dla iey wolności i niepodległo- „ ści nietylko móy maiątek, ale nawet i ży- „ cie; nie zdradzę i nie wyiawię nikomu ta- „ iemnic, które mi są i ieszcze będą powie- „ rzone, lecz przeciwnie, starać się będę za- „ wsze przykładać do powiększenia pomyśl- „ ności Towarzystwa. Przyrzekam nayściśley- „ sze posłuszeństwo prawom Towarzystwa „ iuż istnieiącym, i tym które póżniey usta- „ nowione będą. Bez względu na żadne oko- „ liczności, nie będę oszczędzać krwi nietyl- „ ko zdraycy, ale i każdego któryby działał „ przeciwko dobru moiey Oyczyzny. Gdy- „ bym w przypadku został zdradzonym, lub „ odkrytym, wolę raczey utracić życie ani- „ żeli zdradzić taiemnicę albo wydać osoby „ do Towarzystwa należące. Nakoniec przy- „ rzekam nie trzymać przy sobie żadnych „ papierów, tyczących się Towarzystwa, a „ tem mniey takowych, w których imiona „ osób byłyby wzmiankowane, chybaby mi „ to było przez zwierzchność moię poleco- „ nem. Gdybym się dopuścił złamania tey „ nayświętszey przysięgi wykonaney w obli- „ czu Naywyższey Istności, niech mnie iako „ zbrodniarza spotka śmierć nayokropnieysza, „ niech imie moie przechodząc z ust do ust, „ potomności podanem zostanie, i niech cia- „ ło moie na pastwę drapieżnym zwierzętom „ wyrzucone będzie. Taką nagrodę niechay „ otrzyma czyn móy ohydny, żebym się stał „ przykładem dla wszystkich tych którzyby „ śmieli wstępować w me ślady. Wzywam Bo- „ ga na świadka, a wy cienie Zołkiewskiego, „ Czarnieckiego, Poniatowskiego, i Kościusz- „ ki, udzielcie mi waszego ducha, abym „ mógł zostać stałym w moiem przedsięwzię- „ ciu. „

Po odczytaniu tey przysięgi, Umiński zapytał czyli iest przyiętą? Gdy niektóre z osób obecnych dały odpowiedź potwierdzaiącą, Umiński oświadczył, że uważa iakoby przez wszystkich obecnych była wykonaną. Rozeszło się natenczas zgromadzenie, a ci co się na niem znaydowali, wezwani zostali aby się zebrali, w ten sam dzień wieczorem, u Podpułkownika Kozakowskiego.

Wszystkie te okoliczności wyiaśnione zostały iak naydokładniey, nietylko przez zeznania osób znayduiących się w ówczas na Bielanach, a których zeznania w mało oznaczących okolicznościach tylko różnią się między sobą, lecz nadto, Umiński przywieziony zostawszy do Warszawy, celem sprawdzenia okoliczności tyczących się Towarzystwa Poznańskiego i stosunków niektórych Członków onegoż z Związkiem Polskim, konfrontacye, które nastąpiły między nim a osobami wyżey wspomnionemi, w obecności Konsyliarza Reiencyi Krause Kommissarza delegowanego przez N. Króla Jmci Pruskiego, żadney w tey mierze nie zostawiły wątpliwości. Usiłował wprawdzie Umiński osłabić niektóre szczegóły, celem dowiedzenia że nie on, w tey okoliczności, pierwszą grał rolę, ani proponował utworzenie Związku na wzór Poznańskiego; lecz nie zdołał wszelako zbić żadnego z zarzutów na nim ciążących, a tem

mniey zaprzeczyć bytności swoiey na Bielanach, lub rzeczywistości przysięgi tam przed nim wykonaney.

Dość iest z naymnieyszą uwagą zastanowić się nad tą zwodniczą przysięgą, żeby poznać całą oney chytrość. Nie dość na tem autorowi oney, że wkłada na Członków ślepe posłuszeństwo prawom Towarzystwa iuż istnieiącym, daley on ieszcze rozciąga swe widoki i dąży do zapewnienia sobie ich współdziałania we wszystkiem, co ieszcze na przyszłość zbrodniczego zamyśla. Rozrządza on również, podług swey woli, życiem tych wszystkich, którzyby stać się mogli podeyrzanemi Towarzystwu; skazawszy bowiem na śmierć tych których zdraycami nazywa, zachowuie sobie ieszcze możność pomnożenia dowolnie liczby ofiar, mieszcząc ie między temi, którzyby przeciw dobru Oyczyzny działali.

Trudno się zdaie pomyśleć, żeby się znaleść mogli ludzie dość lekkomyślni, aby podobnym poddać się zobowiązaniom; lecz i temu zaradził przezorny autor, bo nie prędzey aż wykonywaiąc przysięgę dowiadywał się kandydat o brzmieniu oney. Zdaie się, iż uwagi te nie przyszły w ówczas na myśl żadney z osób, które przytomnemi były scenie Bielańskiey; wszystkie bowiem zeszły się tegoż wieczora, u Kozakowskiego.

W kształcie posiedzenia, pod prezydencyą Umińskiego, zgromadzenie to naradzało się naprzód, czyli wypada ustanowić w Warszawie, Centralną nowego Towarzystwa Władzę? Gdy Umiński oświadczył, iż bez tey nie mogłoby bydź ani iedności, ani łączności, i że tylko pod tym warunkiem Towarzystwo Poznańskie zezwoli na połączenie się z Warszawskiem, punkt ten został rozstrzygnionym i postanowiono zarazem, iż Władza ta zwać się będzie Komitetem Centralnym.

Poddano potem roztrząśnieniu skład tego Komitetu. Zdaniem było kilku Członków, żeby takowy złożony był z Reprezentantów od każdey Prowincyi przysłanych; lecz, że środek ten nie mógł bydź natychmiast przywiedzionym do skutku, postanowiono przystąpić do wyboru Członków Komitetu Centralnego tymczasowego, zachowuiąc każdey Prowincyi prawo nieprzyięcia tego, któryby na iey Reprezentanta był przeznaczonym, i przysłania na iego mieysce innego.

Postanowiono także, na tem posiedzeniu, podzielić Towarzystwo na Gminy, z którychby każda nie przenosiła liczby dziesięciu Członków, kilka Gmin składać miały Okrąg, a kilka Okręgów Prowincyią.

Ponieważ Towarzystwo rozciągać się miało wszędzie, gdzie Polski ięzyk iest w używaniu, przeto dawna Polska podzieloną została na Prowincyie, w sposòb następuiący:

Królestwo Polskie.
Wielkie Xięztwo Poznańskie, w którem i Woiewództwo Kaliskie obięto.
Gallicyia.
Litwa.
Wołyń.
Miasto Wolne Kraków.
Woysko, które miało bydź iako siodma Prowincyia uważanem.

Przystąpiwszy potem do wyboru Członków Komitetu Centralnego tymczasowego, obrano:

Wierzbołowicza.
Łukasińskiego.
Kozakowskiego.
Prądzyńskiego.
Kicińskiego.
Morawskiego.
Sobańskiego.

Pierwszem zatrudnieniem tego Komitetu było obmyślenie środków rozkrzewienia

Związku, i postanowiono w tey mierze, że Umiński zaymie się tym przedmiotem w Prowincyi Poznańskiey, za Reprezentantą którey był uważanym; zgodzono się także na wysłanie, z podobnem zleceniem, byłego Pułkownika Oborskiego do Litwy, a Sobańskiego na Wołyń. Mówiono ieszcze, o poleceniu P. Jordanowi rozkrzewienia Związku w Krakowie, gdy wszelako ten nie należał do niczego co Towarzystwo później przedsiębrało, wniosek ten został bez skutku.

Komitet naradzał się daley iakby Związek nazwać wypadło. Umiński wniósł nazwisko Kossynierów (*) które, twierdził, iż przyiętem było od Towarzystwa Poznańskiego. Gdy się na to nie zgodzono, wniesiono następnie, aby nazwać Towarzystwo "Narodowem i Patryiotycznem.„ Niewiadomo dokładnie na które z nich przystał Komitet; niektórzy bowiem, później przyięci Członkowie, pod pierwszem z nich tylko znaią ten Związek. Zdaie się wszelako, że nazwisko Towarzystwa Patryiotycznego się utrzymywało, gdyż takowe w istocie naypowszechniey było używanem.

Nakoniec, na oświadczenie Umińskiego, iż Ustawy Towarzystwa Poznańskiego, których Morawski przywiózł był odpis, mogłyby służyć za wzór urządzeniom iakie Związek Warszawski dla siebie przepisze, Komitet, przed rozeyściem się z posiedzenia, zlecił Łukasińskiemu, Morawskiemu, i Kicińskiemu ułożenie podobnych Ustaw.

W naradach, które na następnych Posiedzeniach miały mieysce, nad Ustawami i urządzeniem porządkowem Towarzystwa, rozwinięcie zasad na których takowe opierać się miały, stało się żywych rozpraw powodem. Prądzyński i Morawski którzy naygorliwiey tę rzecz rozbierali, oświadczyli się za porządkiem reprezentacyynym, utrzymuiąc uporczywie, że sami tylko Delegowani od Prowincyiów Komitet Centralny składać powinni. Łukasiński i Machnicki przeciwnego byli zdania, a uważaiąc Komitet za bióro tylko Naczelnika Związku, żądali aby obowiązek ten został powierzony byłemu Jenerałowi Kniaziewiczowi, którego Umiński przyrzekł był do przyięcia takowego skłonić. Prądzyński odpowiedział: że ponieważ ten któremu oddane zostaną te obowiązki, powinien bydź za Naczelnika rewolucyi uważanym, potrzeba przeto do tego Człowieka znamienitego i posiadaiącego powszechne poważ nie: że gdy Jenerałowie Dąbrowski i Kosiński iuż nie żyią, zdaie się, iż w obecney niepewności, zbytecznem byłoby stanowić to coby może nigdy uskutecznionem bydź nie mogło. Wtedy na wniosek kilku Członków, aby rzecz tę odłożyć aż do nadeyścia wiadomości od Umińskiego względem iego z Jenerałem Kniaziewiczem umowy, wstrzymano dalsze w tey mierze naradzanie się, a Komitet Centralny został sam w posiadaniu władzy. Reszta iednak Ustaw przeszła większością głosów i rozesłaną została po Prowincyiach, z wyłączeniem Tytułu 1go, którego przedmiotem była Władza Naywyższa.

Gdy Komitet temi zaymował się szczegółami, wysłańcy onego dopełniali tymczasem przyięty na siebie obowiązek rozkrzewiania Towarzystwa w innych Prowincyiach. Oborski, opatrzony w Instrukcyię, udawszy się do Wilna, dowiedział się od P. Grużewskiego, którego mu za zdolnego wskazano pomocnika, iż tam istniało ieszcze Wolno-Mularstwo Narodowe, oznaymił mu przeto zamiar swoiego przybycia, i postanowiono zwołać nazaiutrz, w Zakrecie nad brzegiem

(*) *Na pamięć rewolucyi 1794 roku w którey kilka bataliionów zbroynych w kosy, dość korzystnie walczyło.*

Wilii, obecnych w Wilnie tego Wolno-Mularstwa Członków. Oborski przybywszy o 5 z rana na naznaczone mieysce, znalazł tam PP. Romera, Białłozora, Stanisława Sołtana, Józefa i Stanisława Grużewskiego, Stanisława i Teofila Mikuliczów, Stefana i Stanisława Mackiewiczów. Tym oświadczywszy w krótkości że Wolno-Mularstwo Narodowe zupełnemu uległo przekształceniu i że zastąpionem zostało przez nowy Związek, odebrał od nich umieszczoną wyżey przysięgę i wezwał ich do obrania tymczasowo Prezesa, którego urzędowanie rok tylko ieden trwać miało. Gdy wybòr padł na P. Romera, Oborski wręczył mu rotę przysięgi, tudzież otrzymaną w Warszawie Instrukcyię, a z resztą, oboiętny na sprawy Towarzystwa, własnemi zaiął się interessami, które w istocie głównym podróży iego do Wilna były celem.

Z mocy nowego swego obowiązku Romer zwołał, wkrótce potem, na Popławy, zgromadzenie podobne temu iakie się w Zakrecie odbyło. Tam odebrał przysięgę od PP. Karola Prozora, Alexandra Pocieia i Ignacego Zawiszy; a zważywszy, że Instrukcyia którą przez Oborskiego otrzymał, przepisywała każdemu Prezesowi Prowincyi przybranie sobie Rady Prowincyionalney z czterech Członków złożoney, obrał na to Xcia Konstantego Radziwiłła, tudzież PP. Woyniłłowicza, Nowomieyskiego i Adama Sołtana, których w tym celu, do Towarzystwa przyiął. Tak utworzona Rada Prowincyionalną naradzała się zaraz, czyli, nie znaiąc ieszcze Ustaw i przepisów Związku, można iuż do urządzenia onego przystąpić. Xżę Radziwiłł oświadczył, "że brzmienie przysięgi nie zga-
„ dza się bynaymniey z iego przekonaniem,
„ i że, przed zobowiązaniem się do tak nie-
„ ograniczonego posłuszeństwa, wypada przy-
„ naymniey poznać nieco dokładniey ducha
„ Towarzystwa.„ Uwagę tę uznano za słuszną i warunek posłuszeństwa przysięgą wymagany zupełnie z niey wypuszczonym został.

W kilka miesięcy po odieździe Oborskiego, przyiechał do Wilna P. Michał Hoffmann i przywiózł tak dawno oczekiwane nowe Ustawy. Obcy Towarzystwu, które niemi rządzić się miało, a w nieobecności P. Romera, któremu wręczyć ie miał zlecenie, nie wiedząc u kogo ie złożyć, przypomniał sobie, że Chodźko był niegdyś Członkiem Kapituły dawnego Wolno-Mularstwa; iemu więc oddał paczkę otwartą, iak ią sam był odebrał. Chodźko nie należał do Towarzystwa Patryiotycznego; przyiął wszelako powierzone sobie papiery i wręczył ie P. Romerowi, skoro tenże powrócił. Gdy tym sposobem taiemnica Towarzystwa została narażoną, Romer znalazł się w konieczności przypuszczenia Chodźki do Związku. Ponieważ nowe Ustawy przepisywały podział Towarzystwa na Gminy i Obwody, Rada Prowincyionalna postanowiła zacząć od utworzenia pierwszych. W skutku tego, Romer polecił P. Zawiszy urządzenie iedney Gminy w Powiatach Kowieńskim i Upitskim; Billewiczowi utworzenie drugiey w Powiecie Rosieńskim; Xięciu Radziwiłłowi w Nowogrodzkim, a Grużewskiemu w Szawelskim. Żaden z nich nie wykonał tego zlecenia.

Pierwsza Gmina została urządzoną w Wilnie przez Romera, (*) Gdy się liczba oney dopełniła, a tymczasem kilku nowych przyięto Członków, podzielono ią na dwie, a wynikła z tego podziału nowa Gmina, ste-

(*) *Składała się ona, prócz P. Romera z Xięcia Konstantego Radziwiłła, Józefa i Stanisława Grużewskich, Wagnera, Nowomieyskiego, Adama Sołtana, Pocieia, Korbutta, Buczyńskiego i Przeciszewskiego.*

rowi P. Weyniłłowicza powierzoną została. (*)

Nie ma żadnego śladu, żeby inne Gminy utworzonemi zostały; a na trzech lub czterech posiedzeniach odbytych przez dwie wyżey wspomnione, z których pierwsza u Wagnera, a druga u Barankiewicza schodziły się, mowa była tylko o osobach które przyiąć do Towarzystwa zamierzonego i o szczegółach wewnętrznego iego urządzenia.

Tymczasem spóźnienie i nieostrożność, z iaką Komitet Centralny tymczasowy przesłał Ustawy, tudzież nietrafność użytych przez tegoż środków, wzbudziły w kilku Członkach Związku Wileńskiego odrazę a nawet nieufność. Nalegano, żeby dowiedzieć się koniecznie kto iest na czele całego Towarzystwa i oświadczono chęć niestósowania się ściśle do Ustaw onego. Xiążę Radziwiłł naywyraźniey się w tey mierze tłumaczył i oświadczył nawet Gminie swoiey, równie iak Radzie Prowincyionalney: "że wypada „ raczey zaniechać Związku, niżeli się tak „ narażać przez ślepe współdziałanie w celu „ niedostatecznie znaiomym, a który mógł „ nie bydź bynaymniey zgodnym z ich su„ mieniem. „

Już on był nie raz powiedział toż samo prywatnie Romerowi i Sołtanowi, którzy uwagom iego słuszność przyznawali. Lubo Xiążę Radziwiłł nie potrafił skłonić innych Członków do dzielenia tego zdania, trwał w niem sam wszelako, i wkrótce po przesłaniu Ustaw zaprzestał należeć do narad i spraw Towarzystwa.

Stan takowy rzeczy wskazał P. Romerowi potrzebę korzystania z wyiazdu każdego z Związkowych, którzy się w własnych interessach do Warszawy udawali, dla polecenia im, aby się tam starali powziąć wiadomość względem Towarzystwa Patryiotycznego. Tak, w roku 1821, zlecił Hrabiemu Pocieiowi, aby zapytał się Referendarza Wierzbołowicza, kto Związkiem kieruie? Lecz gdy ten odpowiedział, iż to iest taiemnicą, Pociey, za powrotem swoim, powtórzył te słowa Romerowi.

Gdy wkrótce potem P. Przeciszewski wybierał się do Warszawy, polecił mu Romer udać się do byłego Pułkownika Oborskiego, celem dowiedzenia się, czy Towarzystwo uczyniło postępy? Oborski odpowiedział mu: "iż Towarzystwo rozkrzewia się „ ciągle, lecz że dopiero w samych iest po„ czątkach. „

Gdy doniesienie to nie zaspokoiło P. Romera, który dokładnieyszey pragnął wiadomości, przeto gdy P. Buczyński, świeżo do Towarzystwa przyięty, udawał się w roku 1821 do Warszawy, odebrał nowe polecenie widzenia się z Oborskim i zapytania go, czyli nie ma iakich wiadomości do przesłania? Oborski zniechęcony i już żadnego nie maiący udziału w Towarzystwie, odpowiedział mu: "iż nie ma żadnych, i że w ogólności „ cały ten patryiotyzm i związki do niczego „ nie poprowadzą. „

Odpowiedź ta, została wiernie P. Romerowi doniesioną.

Ten, co dzień niecierpliwszy dokładnego dowiedzenia się o szczegółach tyczących się Towarzystwa Patryiotycznego, i o iego postępach, korzystał z wyiazdu Adwokata Kulczyckiego, który w innych interessach do Warszawy się udawał, i doręczywszy mu dwa listy, ieden do Oborskiego, drugi do Podpułkownika Kozakowskiego, dodał: "do„ wiesz się od tego, kto iest Naczelnikiem „ Towarzystwa, co się tam dzieie i co nam „ daley czynić pozostaie? „

(*) *Członkami tey Gminy byli PP. Barankiewicz, Chodźko, Kulczycki, Białłozor, Strummiłło, Zan, Łabanowski.*

Pierwszy nie wiedząc nic o szczegółach o które był zapytany, dał odpowiedź wykrętną. Podpułkownik Kozakowski zaś, na którego Kulczyczki kilkokrotnie nalegał, odpowiedział nareszcie: "iż Władza wyższa Towarzystwa iest zakrytą dla wszystkich; iż „Związek dość znaczne czyni postępy, i że „do takowego ani Magnatów, ani Jenerałów, „ani Pułkowników nie przyymuią.„ Wreszcie dodał Kozakowski: "iż niebawnie oddali się z Warszawy, i że zatem zachodzi „potrzeba przysłania kogo, dla utrzymywania kommunikacyi, gdyż on żadnych stosunków z Warszawą mieć nie będzie.„

Ponieważ Kulczyczki wyieżdzał do Lwowa, przeto o odebraney tey wiadomości, Romera listownie zawiadomił.

Tak, żadney z Towarzystwem Warszawskiem nie maiąc kommunikacyi, zdaie się, iż Związek Litewski pozbawiony chęci i przewodnictwa, utracił całą w początkach okazywaną sprężystość. Jakoż, oprócz przyięcia bardzo małey liczby Członków, których udział ograniczył się na samem przystąpieniu do Towarzystwa, nie ma śladu, ażeby takowe, od końca 1821 roku aż do zakazu Towarzystw taynych, ogłoszonego w Prowincyiach Polskich Państwa Rossyyskiego w Lipcu 1822, przedsięwzięło iakąkolwiek czynność, i równie Akta śledcze, żadney nie dostarczały poszlaki, ażeby bądź Gminy, bądź Rada Prowincyionalna Towarzystwa, na Posiedzenia się zbierały.

Dopiero w ciągu miesiąca Sierpnia 1823, Towarzystwo rzeczone dało nowy znak swoiego istnienia. W tym czasie Romer polecił Białłozorowi zawiadomić Grużewskiego, który na wsi mieszkał, iż przeznaczono go, żeby udał się do Warszawy; a w kilka dni późniey wezwał go do siebie Ziwisza i oświadczył mu, iż ma polecenie wręczyć mu 1000 zł. Pol:, iak mniema, na koszta podróży, którą do Warszawy ma odbydź.

Romer utrzymuie, iż nie przypomina sobie zkąd ta summa pochodziła, sądzi iednak iż musiała bydź zebraną pomiędzy Członkami Towarzystwa Patryiotycznego; lecz nie pamięta, którzy mianowicie do niey się przyłożyli. Wniosek ten zdaie się bydź w istocie, do prawdy naypodobnieyszym, kassy bowiem Towarzystwa nie były w żadnym czasie, w możności dostarczenia oney. Według zeznania Strumiłły, Gmina do którey należał, gdy postanowiła, na iednem z swych posiedzeń, uczynić składkę celem założenia kassy, zebrano 18 rubli srebrem, które w iego ręce złożone, P. Romer nieco późniey na użytek Towarzystwa zażądał. Wagner mianowany Podskarbim, zeznał z swey strony, iż w kassie iego nie znaydowało się nigdy nad 15 rubli, które Romer użył na wysłanie do Rosień umyślnego, z wiadomością, iż Loże Wolno-Mularskie zamknięte zostały.

Jakkolwiek bądź, Grużewski udał się do Wilna, gdzie Romer oświadczywszy mu, iż Towarzystwo Warszawskie nalega, ażeby Litewskie okazało się czynnieyszem, i ustanowiło z niem kommunikacyie, dodał, okoliczność ta iest przedmiotem iego wysłania. Poczem poszedł z nim do Kulczyckiego, któremu opowiedział powód wyiazdu Grużewskiego do Warszawy, i żądał ażeby mu ułatwił dopełnienie danego mu polecenia. Grużewski twierdzi, iż Kulczycki wskazał mu Podpułkownika Krzyżanowskiego, lecz tamten stale temu zaprzecza.

Z tem wszystkiem, Grużewski przybywszy do Warszawy, kazał się zaprowadzić do Krzyżanowskiego i oznaymił mu cel swoiego przybycia. Krzyżanowski zapytawszy go o postępach Związku Litewskiego, polecił oświadczyć onemu, iż powinien, przed wszy-

stkiem, zaiąć się pomnożeniem liczby Członków, iż równie ważnem iest starać się o powzięcie wiadomości: "czyli niema Towarzystw „taynych w Rossyi, w Kurlandyi i w Prus„sach. Wreszcie, iż powinien Związek wy„wiedzieć się iaki zapas broni znayduie się „w Zbroiowni Wileńskiey, i że w razie po„trzeby, będzie na mieszkańców Wilna wło„żony obowiązek wzięcia onego.„

Taki był skutek poruczenia Grużewskiemu danego. W powrocie swoim przeieżdżaiąc przez Białystok, przyiął tam do Towarzystwa P. Downarowicza, polecił mu rozkrzewienie onego, i zostawił w tym celu rotę przysięgi. Jakoż Downarowicz przyiął kilka osób, z których iedne wykonawszy po odbytey uczcie i po piianemu przysięgę, odwołały ią później i żadnego udziału w Towarzystwie mieć niechciały; inne zaś wezwane przez P. Downarowicza, od należenia do Towarzystwa wymówiły się.

Grużewski powróciwszy do Wilna niezastał tam Romera. Z tego powodu zawiadomił o mianey z Krzyżanowskim rozmowie Strumiłłę, który zdziwiony tem co o zbroiowni usłyszał: — " A czemże ią weźmiemy.„ — Chodźko, któremu Grużewski z tem samem się zwierzył, uczynił uwagę:— "iż Studenci by tego dokazali.„

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

Z Paryża d. 16 Czerwca.

We Wtorek udzielił Król prywatne posłuchanie Posłowi Pruskiemu, Baronowi Werther, a we Srodę prezydował na radzie Ministrów, na którey Delfin nie był obecnym, gdyż koń uderzył go w nogę i nie może z pokoiu wychodzić.

Krol oznaymić kazał Prezydentowi Lillu, iż w Wrześniu odwiedzi to miasto.

W Tuluzie pokazywane iest 6cioletnie dziecię, które centnar ciężaru podnosi.

Maubreuil nie lepiey wyszedł w swey sprawie w Sądzie Appellacyynym iak w I. Instancyi. Z wielu świadków, których przyzwał, stawił się tylko Leloutre i Mameluk Rustan. Sąd orzekł, iż żaden z świadków nie może bydź do stawienia się zmuszonym iak tylko przez prokuratora Królewskiego. Mimo wszelkich usiłowań oskarżonego, aby sprawa daley odwleczoną została, była zaraz przedsięwzięta. Rustan zeznał, iż w d. 14 Kwietnia 1814 wcale niesłyszał o zabiciu Napoleona, gdyż ten znaydował się w ówczas w Fontainebleau gwardyią swoią otoczony. Wyrok sądu Iwszey Instancyi skazuiącey Maubreila za uderzenie Xcia Talleyranda na 5cioletnie więzienie, został zatem zatwierdzony.

Z Madrytu d. 31 Maia.

Apostolskie nasze stronnictwa utrzymuią, iż w prowincyach Portugalskich Traz-os-Montes i Beira okazuią się znaki nowych zaburzeń. Utworzyć się tam miały 2 zbroyne kupy, które posłużyć mogą do urządzenia nowego roialistkiego woyska; w Beira istnieć także ieszcze ma roialistka junta, która wydała niedawno pismo, wykazuiące niezawodne prawa Infanta Don Miguel do korony Portugalskiey.

D. 28 postrzeżono z Portugalete (w Galicyi) na morzu wielki Kolumbiyski bryg woienny, i wysłano zaraz milicyie nad brzeg.

Z woyska obserwacyynego udały się 2 pułki jazdy i 3 piechoty do Katalonii, i póyść tam ma ze wszystkiem 8000 ludzi.

Z Lizbony d. 30 Maia.

Zdrowie Xiężny Rejentki od iey bawienia w pałacu Bemfica znacznie się polepszyło. Zniknęła wszelka obawa i niema wątpliwości o zupełnem iey wyzdrowieniu.

Cywilne i woyskowe władze zostały w Setubal zmienione. Miasto to, które okazywało się zawsze burzliwem, przyięło nowego swoiego Gubernatora Hr. Oliviera odgłosem dzwonów.

Minister woienny niemogąc od Ministra skarbowego dostać pieniędzy na wypłacanie woysku żołdu, zaciągnął zatem na własną odpowiedzialność od Kupca Esteve-Costa 1 mill. 200,000 fr.

DODATEK DO N^ro 52. GAZETY KRAKOWSKIEY

z KRAKOWA dnia 1 LIPCA 1827 ROKU w NIEDZIELĘ.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na O° Raumira.

Dzień	godzina	Barometr z reduk: na Oδ 2.		Therm: czyli stop: zim i ciepła	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
Czerw:		cali	lin:	stopnie	stop:			
	god: 7	27	4, 907	+ 12. 6	76	Zachodni słaby	Pogoda z Chmur:	
	12	„	4, 520	+ 18. 2	57	„ średni	Chmury	
26.	3	„	4, 369	+ 18. 0	59	Połud: Za: słaby	„	
	9	„	4, 583	+ 13. 0	77	Połud: Ws: słaby	„	
	7	27	5, 243	+ 12. 9	76	Połud: Ws: słaby	Chmury	
27.	12	„	5, 052	+ 16. 8	62	„ mocny	„	
	3	„	4, 978	+ 19. 5	67	„ średni	„	
	9	„	5, 228	+ 12. 6	75	„ słaby	Pogoda z Chmur:	
	7	27	5, 807	+ 14. 9	72	Połud: Ws: słaby	Pogoda z Chmur:	
28.	12	„	5, 740	+ 19. 7	61	Wschodni mocny	„	
	3	„	5, 569	+ 22. 7	56	Połn: Ws: średni	„	
	9	„	5, 615	+ 15. 2	72	„ słaby	Pogoda	
	7	27	5, 968	+ 15. 3	75	Wschodni słaby	Pogoda z Chmur:	
29.	12	„	5, 834	+ 22. 5	60	Półn: Ws: słaby	„	
	3	„	5, 821	+ 24. 0	57	Połud: Za: słaby	„	
	2	„	6, 042	+ 17. 0	76	żaden	„	

J. Steczkowski, Zast: A. O.

Z Londynu d. 16 Czerwca.

Lord Goderich (Minister) wniósł dnia 9 b. m. do wyższey Izby bil oznaczaiący prawa Lorda Wielkiego Admirała. Dnia 12go odczytany został w teyże Izbie rapport o bilu zbożowym, i dodatek do niego Xcia Wellington został powtórnie większością 133 głosów przeciw 122 przyięty, chociaż Lord Go-

Z powodu zaczenaiącey się prenumeraty na Gazetę Krakowską od 1go Lipca r. b. uprasza iey Redakcyia życzących takową trzymać o wczesne się zgłaszanie.

derich dowodził wymównie, iż ten dodatek z pomyłki pochodzi. Nazaiutrz Lord Goderich w imieniu Ministrów cofnął cały bil, ponieważ iego zasada przez wzmiankowany dodatek nadwerężoną została. Xżę Wellington zdawał się chcieć wnieść na Piątek dnia 15 trzecie odczytanie rzeczonego bilu, gdy Lord Goderich wniósł, aby posiedzenie do Poniedziałku odroczonem było, co uchwalonem zostało. — W Izbie niższey zapowiedział P. Western wnieść w Poniedziałek o uchylenie tey części bilu r. 1822, która stanowi, iż w tenczas dopiero może bydź z zagranicy wprowadzane zboże, gdy cena kwarteru pszenicy doydzie do 80 szylingów.

P. Cannig przed cofnieniem nowego zbożowego bilu miał długą naradę z swemi kollegami, Lordem Goderich, PP. Huskisson i Wynn, potem nastąpiła gabinetowa rada, na którey znaydowali się wszyscy Ministrowie. Upadek tego ważnego środka zrobił powszechne wrażenie i rozdwoienie pomiędzy obiema stronami bardziey ieszcze powiększył. Wszyscy byli Ministrowie głosowali przeciw niemu, i przyłączyli się nawet do nich niektórzy Wigowie, którzy iako właściciele gruntowi przeciwnemi są wprowadzaniu obcego zboża; takim więc sposobem przeważono stronę Ministrowską. Wszystkie rządowe Gazety, równie iak stronnictwa Wigów powstaią przeciw takowemu postępowaniu.— Goniec wyraża: słychać, iż sami naczelnicy większości, którey powiodło się wsunąć do zbożowego bilu niedorzeczny dodatek, przez który cała iego zasada zmienioną została, znayduią się przy swoim tryumfie w kłopocie. — *Times* uważa upadek zbożowego bilu iako skutek uknowanego przez odeszłych Ministrów spisku. Rękodziełom naszym zadany przez to został wielki cios, gdyż w nadziei taniości przez niższą cenę chleba wiele ich iuż zamawiano; na samą atoli wiadomość o utrzymaniu się dodatku w Amsterdamie spadła cena osadniczych towarów o 15 od sta, a teraz gorszych ieszcze wypadków spodziewać się należy. — Cofnienie nowego zbożowego bilu nie zrządziło na ostatnich targach spodziewanego na pozor pokupu; wszędzie nie wiele kupowano, bo pszenica podniosła się o 3 szylingi, i zapewne wyżey ieszcze poydzie, ale lud pokłada nadzieię w Ministrach, że przez wypuszczenie pod zamknięciem Królewskiem będących 600,000 kwaterów pszenicy, zapobieżą zbytecznemu iey zdrożeniu. — Jak dawniey Wellingtońskie boty noszono, tak teraz pieką Wellingtoński chleb, który iest bardzo mały.

Parlament będzie zapewne w dniu 26 b. m. odroczony.

Na wielkim obiedzie, który dyrektorowie Wschodnio-Indyyskiey Kompanii dla J. Malcolm przed iego odiazdem na Wielkorządcę do Indyy dali, znaydowali się wszyscy Ministrowie i Xżę Wellington. P. Canning został przez licznie zebrany lud hucznemi okrzykami powitany, które okazały się ieszcze hucznieyszemi, gdy biesiaduiący iego i kollegów iego zdrowie spełnili. W podziękowaniu iego za ten zaszczyt następuiące wyrazy zasługuią na uwagę: "Dozwolcie Panowie, abym Wam w imieniu moich kollegów i moim podziękował za zapał, z iakim zdrowie nasze spełniacie. Czuiemy, iż o tyle tylko zasługuiemy na wsparcie i do niego mieć możemy prawo, o ile prace nasze przykładaią się do dobra powszechnego i ludu. Nieżądamy pierwey wsparcia, póki niestaniemy się iego godnemi. Od żadnego Zgromadzenia w kraiu niemoże nam bydź przyiemnieysza okazana w tey chwili przychylność, iak od Was. Ile wiedzieć mogę niema przykładu w dzieiach, aby towarzystwo, iakim iest wasze

w zgodności z Rządem kierowało tak ogromnem państwem. Posiadłości Wschodnio-indyyskiey Kompanii są równie ogromne iak bezprzykładne, i utrzymanie ich w iedności i kierowanie 100 mill. ludzi niemało wymaga mądrości. Lecz wielkość tego państwa zrządziła iuż naturalne skutki, i śmiało powiedzieć mogę, iż dzieie Europy niewykazuią żadney Monarchii, którąby w pewnym zakresie czasu tyle mężów stanu i woiowników ukształciła i oyczyzn e zwróciła, iak Indyie. „ Zdrowie Xcia Wellingtona spełnione także z zapałem zostało, ale przy wsiadaniu do powozu został od ludu na ulicy zgromadzonego wygwizdany.

Owdowiałey Królowey Wirtembergskiey zdaie się tu bardzo podobać, i bywa od publiczności z uszanowaniem przyymowana. Ubolewać tylko należy, iż wesołość iey często bóle podagry przerywaią.

Gazeta Goniec wyraża: Pułkownik Rossyyski Balmain poiechał ztąd z nader ważnemi pismami do Ces: Rossyyskiego Gabinetu, tyczącemi się spraw Grecyi. — Flotta Rossyyska z 9 liniiowych okrętów i 9 fregat złożona, odpłynąć miała przy końcu zeszłego miesiąca z Kronstadtu na morze Śródziemne.

UWIADOMIENIE o CIĄGNIENIU LOTERYI

Na Wielkie i piękne Państwo Gmünd w Austryi i Oberży pod złotą różą w Boemceil w Gmünd sytuowaney, iest iedno z nayprędzey do skutku przychodzących. Loteryia ta szczególniey małą liczbę, bo tylko 94,400 w sobie zawiera losów, między któremi 16,304 iest wygrywaiących, wynoszących według ninieyszego wykazu ogólną znakomitą Summę 424,571 R. W.

1. Główny Los na Państwo Gmünd lub Summa odkupna . .	200,000
Oberża w Boemceil lub Summa odkupna	25,000
1. Los wygrywaiący . .	10,000
1. „ detto . . .	4,000
3. „ po 2000. 1000 . .	4,000
784 ciągnionych Losów . .	11,946
5412 przed i po trafiaiących Losów po 1000. 500. 250 . .	42,600
6000 niebieskich Freylosów pierwszey kategoryi	69,476
2000 czerwonych 2giey kategoryi	23,300
2000 szarych 3ciey kategoryi .	16,750
100 Premiów	2,500

Biorącemu razem 5 sztuk Losów, w pierwszych 4ch miesiącach od dnia ogłoszenia tey Loteryi, udziela się ieden niebiesko drukowany Freylos pierwszey kategoryi, któren naymniey 1 Dukata w złocie wygrać musi.

W Wiedniu dnia 17 Maia 1827 r. A. C. *Schram*,

Losów do tey Loteryi, dostać można w Kantorze J. Louis w Krakowie, gdzie także Bilety na wielkie Loterye Klassyczne: Frankfortską, Warszawską i Berlińską są do pozbycia. — Obszernieysze Plany, czyli dokładne obiaśnienia różnych Loteryy, gratis rozdaią się.

DONIESIENIA.

TRYBUNAŁ

Pierwszey Instancyi, Wolnego, Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i iego Okręgu, wydał Wyrok następuiący:

Działo się w Krakowie w Domu Władz Sądowych na Audyencyi Trybunału Pierwszey

Instancyi, Wolnego, Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i iego Okręgu Dnia 21 Czerwca 1827 roku.

WYDZIAŁ Iwszy.

Obecni.
Mąkolski, Prezes.
Habowski) Sędziowie.
Męciński)
Kuliczkowski, Pisarz.

Na przedstawienie W. Jacka Habowskiego Sędziego Trybunału, Kommissarza upadłey Massy Starozakonnego Berla Kahane o przedłużenie terminu do sprawdzenia (weryfikacyi) z powodu znaydować się mogących niewiadomych Wierzycieli, albowiem dotąd bardzo mało przez niezgłoszenie się Wierzycieli, wierzytelności sprawdzono.

TRYBUNAŁ.

W myśl Art: 75 Kodexu Handlowego Księgi III. do sprawdzenia wierzytelności w Massie upadłey Starozakonnego Berla Kahane, nowy przeciąg czasu do dnia ostatniego Lipca r. b. 1827 oznacza, a zarazem wzywa Wierzycieli tey Massy, ażeby w oznaczonym powyżey terminie przed delegowanym Kommissarzem do sprawdzenia swych wierzytelności stawili się, niestawaiący bowiem i praw swoich urzędownie niestwierdzaiący Wierzyciele, w myśl Art: 77 Kod: Handl: Księgi III. iako w prawie upadaiący, od podziału upadłości między Wierzycieli, wyłączeni będą.

Osądzono w I. Instancyi z exekucyią bez Kaucyi. Opłatę wpisu zawieszaiąc.

(podpisano) *Mąkolski*. *Kuliczkowski*, Pisarz.

Zalecamy i rozkazuiemy wszystkim Komornikom od którychby się tego domagano, aby Wyrok ninieyszy wyexekwowali, Prokuratorom aby tego dopilnowali, Kommendantom i Urzędnikom siły zbroyney, aby w razie potrzeby, gdy o to prawnie wezwanemi będą, pomocy woyskowey dodali. (podpisano) *Mąkolski*. *Kuliczkowski*, Pisarz.

Zgodność niniejszego Głównego wyciągu z Wyrokiem Oryginalnym, świadczę.
Kuliczkowski, Pisarz Tryb.

W dniu 3 Lipca r. b. 1827, o godzinie 9 ranney w Krakowie w gmachu Sukiennice zwanym, w drodze exekucyi Sądowey, odbędzie się publiczna licytacyia, iako to: sukien damskich, bielizny, szaf, szkła, oraz innych drobiazgów; chęć zatym licytować maiących podpisany Komornik na czas i mieysce, oznaczone zaprasza.

W Krakowie dnia 28 Czerwca 1827 r. Teodor *Jaworski*, Kom: Sąd.

W Krakowie na publicznym targu w Kleparzu odbędzie się publiczna sprzedarz w drodze exekucyi Sądowey dnia 3 Lipca r. b. o godzinie 10 ranney za gotową zaraz zapłatę koni 3ch z zaprzęgiem i wozu furmańskiego; kupna życzących sobie na oznaczone mieysce i czas zaprasza. — W Krakowie d. 26 Czerwca 1827 r.

Skórczyński K. S.

W Kleparzu na końskim targu d. 3 Lipca r. b. o godz: 10 ranney sprzedaż publiczna odbędzie się koni pary z ubiorem i 4 krów w drodze exekucyi sądowey, zaraz za gotową zapłatę w monecie srebrney courant. — W Krakowie d. 26 Czerwca 1827 r.

Skórczyński K. S.

Jest do sprzedania mały Koczyk pod Nrem 52 przy Kleparzu u P. Mydlarskiego Lakiernika; ktoby sobie życzył niech się tam zgłosi.

Uprasza się każdy dłużnik handlu podpisanego, aby nikomu i pod żadnym pozorem iak tylko samemu podpisanemu, lub przez niego umocowanemu, z należytości żądaney nie uiszczał unikaiąc wszelkich ztąd wyniknąć mogących sporów.

W Krakowie dnia 20 Czerwca 1827 r. W. *Księżarski*.

Kto sobie życzy nabyć Włok na Ryby z szpagatu robiony ma się zgłosić pod L. 484 w Domu przy ulicy Sgo Jana.